

## Wolność zgromadzeń kontra "moralność publiczna"

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

**W**olność zgromadzeń, obok wolności zrzeszania się, jest fundamentem społecznej samoorganizacji i społeczeństwa obywatelskiego. Zamachy na tę wolność w związku z wywołującymi silne emocje społeczne manifestacjami czy marszami pod pozorem „moralności”, „porządku” i „chrześcijańskich wartości” pokazują, że nie wypracowano dotąd w III RP klarownego zakresu tej wolności - niewątpliwie niebezwzględnej.

Rzecznicy moralności coraz częściej jednak odwołują się do prawa i do argumentacji wypowiedzianej w języku prawniczym. Najczęściej są to zresztą osoby, które uważają, że ponad prawem państwowym jest prawo wyższe mające moc uchylania norm prawa państwowego, czyli przyjmują prawnonaturalistyczną filozofię prawa w jej konfesyjnej wersji. [1]. Czy jednak należy przyjąć, że wolność organizowania „marszów równości” czy innych parad są z punktu widzenia polskiego prawa kontrowersyjne, sporne, wątpliwe a może i jawnie z nim sprzeczne, jak uważają niektórzy?

Jeśli wiemy do jakich wartości odwołuje się nasz system prawa w najbardziej fundamentalnych dla państwa sprawach, jeśli znamy prawo konstytucyjne — kwestia wydaje się być klarowna.

Również w prawie są problemy czy kolizje rzeczywiste oraz pozorne.

Próby prawnego uzasadniania ograniczania wolności zgromadzeń dla zgromadzeń budzących kontrowersje społeczne przypominają w swej istocie dokładnie to co dzieje się na styku nauka-pseudonauka. Pseudonauka bazuje na emocjach, ale swoje tezy formułuje w języku imitującym naukę i naukową argumentację, ignorując przy tym zupełnie metodę naukową i wiedzę naukową. Jest to działalność, która winna być zupełnie ignorowana przez rzetelną warsztatowo naukę, gdyż wszelka nawet polemika z nią — nobilituje ją. Niestety jest to niemożliwe przez to, że jest to twórczość zwodząca znaczne rzesze społeczne a przez to wywołująca zamęt.

Analogicznie bliźniaczą działalnością jest pseudoprawne racjonalizowanie podejmowanych w oparciu o prawo, lecz wynikających z dyrektyw zupełnie pozaprawnych w odniesieniu tym razem do homoseksualistów: racjonalizatorzy wypowiadają swe tezy w żargonie prawniczym, lecz do aksjologii i argumentacji prawniczej nawet się nie zbliżają. Trudno byłoby nawet określić to falandyzacją prawa, bo ta przynajmniej nawiązuje do prawniczej metody.

Argumentacje przeciw homo-marszom odwołujące się do kwestii porządku i bezpieczeństwa to argumentacje doraźne i jako takie interesują mnie tutaj mniej. Nie kwestionują one samej możliwości organizowania parad czy marszów równości, lecz wydłubują jakieś szczegóły lub drobne uchybienia formalne dla wydania zakazu. A to brak projektu zmiany organizacji ruchu co miałyby naruszać prawo o ruchu drogowym (Parada Równości), a to ulica za ciasna do zapewnienia bezpieczeństwa i porządku (Marsz Równości). Wydłubywanie mniej lub bardziej niedorzecznych usterek organizacyjnych dla ograniczenia niechcianego zgromadzenia podpada pod szykanę administracyjną i falandyzację prawa czyli jest klasycznym nadużyciem prawa przez władze publiczne w sferze fundamentalnych praw obywatelskich.

Coraz częściej pojawiają się też argumentacje dowodzące, że organizacja takich marszów czy parad jest jako taka co do istoty sprzeczna z polskim prawem, bo narusza „moralność publiczną”, „godzi w rodzinę” czy w „wartości chrześcijańskie”. To z kolei, jeśli jakoś odwołuje się do żargonu prawnego czy przepisów, jest wspomnianym wyżej modelowym przykładem **opinii pseudoprawnej**. Gdyby chciało się to traktować w sposób na jaki zasługuje, należałoby to ignorować jako folklor grasujący na obrzeżach prawa, tak jak bioenergoterapeuta czy inny znachor grasuje na obrzeżach medycyny rozumianej jako sztuka leczenia. Tymczasem obserwując tendencje społeczno-polityczne jakich obecnie doświadcza nasz nieszczęsny kraj, uważam, że tego rodzaju opinie mogą być groźne, zapewne będą się mnożyć, i są wyrazem zawołanych tendencji totalitarystycznych, fundamentalistycznych i antydemokratycznych, które przemycą się pod pozorem demokratycznej formy.

Tego rodzaju argumentację, choć nieco wysubtelnioną i wygładzoną jeszcze, słyszeliśmy wówczas kiedy Kaczyński rozprawiał się z Paradą Równości na swoim warszawskim podwórku.

Tego rodzaju argumentację można też było spotkać na forum Frondy, już bez specjalnych wygłądań, choć w strzelistym akcie prawniczego żargonu. Zob. [Opinia prawna w sprawie Marszu Równości](#), 13.11.2005. Cały ten rozwleczony wywód zanurzony jest w tak mętnej prawniczej logorei, że może nam umknąć jego banalny sens i brak logiki. Odcedzając cały ten zupełnie niemal jałowy prawniczy słowotok autor „opinii prawnej” mówi:

Wolność zgromadzeń doznaje ograniczenia, jeśli zgromadzenie narusza przepisy ustaw karnych. Marsz naruszałby art. 51 Kodeksu wykroczeń w zakresie „wywoływania zgorszenia w miejscu publicznym”, ponieważ (tutaj autor rozszedł się z logiką prawniczą) narusza dominujący system moralny społeczeństwa czyli katolicyzm. Ponieważ z punktu widzenia katolickiego systemu moralnego homoseksualizm ma negatywną kwalifikację, więc mamy do czynienia z naruszeniem art. 51 kodeksu wykroczeń — zgorszenie w miejscu publicznym.

W jaki sposób marsz domagający się równych praw może wywoływać zgorszenie — pozostaje niedocieczoną tajemnicą dla mnie, co mogę włożyć na karb mojej niezdolności do empatii z fanatykami obyczajowymi. Zrozumiałbym te wywody, gdyby plan imprezy przewidywał publiczne uprawianie seksu, ale tutaj nie miałyby wielkiego znaczenia czy miałyby to być seks homo czy heteroseksualny — oba przypadki byłyby wykroczeniem z art. 51 KW. Jeśli jednak pokojowy marsz homoseksualistów może być zgorszeniem dla niektórych ludzi, to znaczy, że idzie tutaj w istocie o to, że samo istnienie homoseksualistów jest dla nich gorszące. Z tego co się orientuję, katolicki system moralny nie uważa już homoseksualizmu za obrazę Pana Boga, lecz same praktyki homoseksualne, a w czasie Marszu o żadnych „praktykach” mowy nie było.

Dokładnie na tej samej zasadzie wszelkie twierdzenia, że pokojowe marsze czy manifestacje homoseksualistów naruszają „moralność publiczną” należą do tego samego gatunku ponurej twórczości moralizatorów.

Gdyby jednak autor tej opinii zrozumiał co powiedział, czyli gdyby zdał sobie sprawę z konsekwencji twierdzenia o tym, że praktyki negatywne z punktu widzenia katolickiego systemu moralnego mogą być podciągane pod zgorszenie publiczne, musiałyby wówczas dojść do wniosku, że np. program Prawa i Sprawiedliwości wywołuje zgorszenie publiczne, bo propaguje karę śmierci, która przez Jana Pawła II została oceniona negatywnie; takimi samymi wykroczeniami byłyby również wszelkie reklamy środków antykoncepcyjnych z prezerwatywami na czele.

Nawet jeśli pominiemy ten jakże drobny fakt, że nie ma w Marszach czy Paradach niczego gorszącego czy niemoralnego (może poza zachowaniami „patriotycznych” kontrdemonstrantów), to przecież i tak główna wada tego rozumowania zasada się zupełnie gdzie indziej: nawet gdyby u części osób krzyk homoseksualistów o lepsze traktowanie ze strony współobywateli i władz był czymś gorszącym, absurdalnym, skandalicznym, żenującym itd. — to i tak nie może to w żadnym razie prowadzić do ograniczania wolności do wyrażenia tego, czasami nawet sfrustrowanego, głosu. chodzi tutaj o szczególny konstytucyjnoprawny status wolności zgromadzeń, którym naprawdę trudno „ruszyć” — to wie każdy konstytucjonalista. **Jeśli ktoś uważa, że Marsz czy Parada Równości może wywołać zgorszenie, że może godzić w dobro rodziny, że może godzić w bezpieczeństwo obywateli — to jest to dużo za mało, aby „tknąć” wolność zgromadzeń.**

Kluczem do zrozumienia szczególnego statusu wolności zgromadzeń jest wiedza z zakresu prawa konstytucyjnego na temat różnicy między prawem a wolnością. To ma istotne znaczenie przy rozpatrywaniu tego problemu, tj. kwestii ułatwiania, utrudniania czy ograniczania wolności zgromadzeń. Należy wyraźnie podkreślić szczególny status zgromadzeń w polskiej konstytucji, które są zagwarantowane jako wolności (a nie prawa!), a tym samym to nie państwo konstytuuje i kreuje uprawnienie obywateli do zgromadzania się. Istnienie wolności jest niejako tylko przez prawo potwierdzane i dlatego właśnie wszelkie administracyjne ingerencje w wolności konstytucyjne muszą mieć mocne uzasadnienie prawne, nie może być wywodzone z wątpliwych przesłanek, zaś w sytuacji wątpliwości między danym ograniczeniem tej wolności a jej braku, należy rozstrzygać *in favorem libertatis*. Właśnie dlatego, że to jest wolność a nie prawo, które jest przez państwo przyznawane.

Jeśli ktoś ignoruje szczególny status prawny wolności zgromadzeń i próbuje wciskać religijne dyrektywy poprzez kodeks wykroczeń, kodeks rodzinny czy konkordat - uprawia prawną szarlatanerię.

Przy tych produkowanych obficie różnorodnych zastrzeżeniach „prawnych” względem demonstracji homoseksualistów zarzut godzenia w rodzinę brzmi już zupełnie kabaretowo. Jak wywodzi Frontowy specjalista od prawa konstytucyjnego: „Promowanie zachowań

homoseksualnych jest działaniem rozbijającym rodzinę, ponieważ zamiast zakładania rodzin, nakłania się jednostki do wchodzenia w relacje nie mające tego charakteru". Oczywiście marsze na rzecz tolerancji i równości w dokładnie takim samym stopniu promują homoseksualizm w jakim znaki o miejscach parkingowych dla niepełnosprawnych lub program „Uniwersytet dla Wszystkich” promują niepełnosprawność i w jakim ewentualna demonstracja leworęcznych na rzecz zniesienia pewnych utrudnień w życiu społecznym byłaby promowaniem leworęczności. Trzeba jednak przyznać, że ze swą troską o to, że marsze równości odwodzą homo od zawierania małżeństw hetero autor wykazał się wyjątkowym wyczuciem rzeczywistości społecznej.

Jeszcze dalej poszedł nowy Marszałek Sejmu, Marek Jurek, który orzekł na uroczystości 25-lecia NZS, że marsze równości są atakiem na rodzinę i promocją „rozwiązłości”. Jeśli pod laską takiego człowieka ma być w Polsce stanowione prawo powszechnie obowiązujące, to jest to naprawdę przygębająca wiadomość.

Wyjątkowo nieetycznym i złośliwym jest uporczywe przedstawianie tych demonstracji przeprowadzanych na rzecz tolerancji, szacunku i poszanowania praw jako promocji homoseksualizmu czy nawet „zboczeń” lub „dewiacji”. Jednocześnie próbuje się stworzyć wrażenie, że osoby, które bronią prawa do organizowania takich marszów są bez wyjątku zwolennikami samych tych problemów wyrażanych w trakcie manifestacji lub nawet, że są osobiście zainteresowane promocją homoseksualizmu. Podział tutaj nie przebiega jednak między obrońcami i krytykami homoseksualizmu, między liberałami a „dobrymi katolikami”, lecz między tymi, którym bliskie są wartości demokracji i tymi, którzy mają zapędy totalitarystyczne i którzy w istocie niczego nie zrozumieli z idei opozycji antykomunistycznej.

O prawomocności takiego podziału dobitnie poświadcza, że nawet gdańska stoczniowa „Solidarność” poparła Wiec Równości. W „Porozumieniu” między zakładową „S” a organizatorami wiecu pisano: „Stocznia Gdańska to miejsce szczególne na mapie świata. To tu gdańscy stocznioowcy jako pierwsi w Polsce rozpoczęli walkę o prawo do wolności, wolności słowa, wolności zgromadzeń, o tolerancję i godność człowieka. Gdańscy stocznioowcy do dziś szanują postulaty walki o demokrację i wolność zgromadzeń. Szanują też postulaty organizatorów wiecu „Reanimacja Demokracji. Marsz Równości idzie dalej. Nie chcą jednak, żeby plac pod Pomnikiem Poległych Stocznioowców stał się miejscem ordynarnych awantur, burd i wyzwick, do których może dojść ze strony kontrmanifestantów pokojowego wiecu (...).”

Nie mniej zaskakująca okazała się postawa dra Janusza Kochanowskiego z UW, prezesa fundacji Ius et Lex, który znany był ze swego konserwatyzmu (np. jako jeden z bardzo niewielu specjalistów od prawa karnego wyraża on poparcie dla kary śmierci) i który dzięki temu ma być kandydatem PiS na Rzecznika Praw Obywatelskich. Otóż Kochanowski pozytywnie ocenił zapowiadane w kilku miastach Polski demonstracje solidarnościowe z uczestnikami zakazanego Marszu Równości w Poznaniu. „To jest bardzo pozytywny objaw ożywienia się społeczności obywatelskiej, w szczególności tych ludzi, którzy protestują przeciwko niedopuszczeniu możliwości demonstracji przez innych” — powiedział w RMF FM. Według Kochanowskiego, władze Poznania, które nie wydały zgody na demonstrację poparcia dla praw mniejszości postąpiły niesłusznie, „tym bardziej że, jak później się okazało, siły porządkowe były w absolutnej większości wystarczające (...) wydaje się, że był to rodzaj pretekstu”.

## Jako podsumowanie

tych wywodów na temat aspektów prawnych ostatnich zdarzeń chciałbym przytoczyć fragmenty wypowiedzi osoby, która jeśli idzie o autorytatywność w tym temacie, ma obecnie w



Polsce znaczenie niewątpliwie największe - komentarz prezesa Trybunału Konstytucyjnego, prof. Marka Safjana, który zamieścił on na łamach „Gazety Wyborczej”:

"Prawo do wolności zgromadzeń jest fundamentalnym prawem demokratycznego państwa. Demokracja w swoim dojrzałym wydaniu zakłada także wolność demonstrowania opinii i poglądów, które nie podobają się większości, a więc tych, które bulwersują i prowokują opinię publiczną.

Mają rację ci, którzy twierdzą, że wolność zgromadzeń nie jest wolnością absolutną, bezwzględnie chronioną w każdych warunkach. Każde prawo (z wyjątkiem niezbywalnej godności każdego człowieka) może podlegać ograniczeniom. Również tym ograniczeniom, które wynikają z potrzeby ochrony moralności publicznej.

Mylą się jednak ci, którzy twierdzą, że o moralności publicznej można decydować w sposób arbitralny. W społeczeństwie demokratycznym, jeśli uznaje się określone wartości za podstawowe i gwarantowane przez prawo najwyższej sytuacji (a tak jest niewątpliwie w wypadku wolności zgromadzeń), wszelkie ograniczenia realizacji tych wartości muszą być stosowane z największą ostrożnością, umiarem i nigdy ponad konieczność.

Trzeba bowiem uznać, że **istnieje swoiste domniemanie na rzecz wolności**, a nie na rzecz celowości ograniczenia. Moralność publiczna nie jest kategorią prawnie jednoznacznie określoną, jest swoistą klauzulą generalną, a więc i ostrożność w powoływaniu się na nią dla ograniczenia podstawowej wolności znajduje szczególnie mocne uzasadnienie.

Sam fakt istnienia zachowań, które nie są powszechnie uznawaną normą społeczną, nie jest jeszcze naruszeniem moralności publicznej. Nie jest nim także samo domaganie się tolerowania w społeczeństwie „inności”, choćby nawet ta „inność” sprzeciwiała się naszym poglądom, przekonaniom i preferencjom. (...)

Przebieg demonstracji poznańskiej nie potwierdzał tezy o istnieniu zagrożenia dla porządku publicznego, nie wskazywał na zachowania obsceniczne jej uczestników ani na próbę upokorzenia tej części (większości) społeczeństwa, która ocenia negatywnie przynależność do mniejszości seksualnych (...).

## Jako posłowie

powyższych wywodów chciałbym przytoczyć fragmenty z dokumentacji podobnych wydarzeń, a konkretnie fragmenty uzasadnienia zawiadomienia o popełnieniu przestępstwa przez Prezydenta Miasta Warszawy z dnia 22 czerwca 2005 r.:

„(...) Realizowanie tej wolności (zgromadzeń) podlega ograniczeniom ex lege wynikającym z zakazu propagandy wojennej czy z zakazu szerzenia nienawiści narodowej oraz ustanowionych zgodnie z ustawą i koniecznych w demokratycznym społeczeństwie ograniczeń związanych z zapewnieniem ochrony bezpieczeństwa i porządku publicznego lub ochrony zdrowia, albo moralności publicznej czy praw i wolności innych osób. Ograniczenia te nie mogą jednak "naruszać istoty wolności i praw" (art. 31 ust. 3 Konstytucji RP).

Art. 8 ustawy Prawo o zgromadzeniach stanowi, że:  
" Organ gminy zakazuje zgromadzenia publicznego, jeżeli:  
1) jego cel lub odbycie sprzeciwiają się niniejszej ustawie lub naruszają przepisy ustaw karnych,  
2) odbycie zgromadzenia może zagrażać życiu lub zdrowiu ludzi albo mieniu w znacznych rozmiarach".

Prezydent Lech Kaczyński, wydając decyzje z 24 maja 2004 r., z 31 maja 2004 r. i 7 czerwca 2004 r., zakazujące Międzynarodowemu Stowarzyszeniu Gejów i Lesbijek na Rzecz Kultury w Polsce przeprowadzenia w dniu 11 czerwca 2004 zgromadzenia publicznego połączonego z przemarszem: „Parada Równości”, działał w oderwaniu od obowiązujących przepisów — przesłanek art. 8 ustawy Prawo o zgromadzeniach.

Prezydent m.st. Warszawy Lech Kaczyński w uzasadnieniu decyzji z 2004 r., stwierdza, że [w niniejszej sprawie cel i odbycie zgromadzenia publicznego pod nazwą „Parada Równości” narusza przepisy ustaw karnych poprzez prezentację poglądów mniejszości seksualnych w zakresie zachowań dotyczących ich życia płciowego. Takie publiczne prezentowanie treści seksualnych naraża bezpośrednich odbiorców na przymusowy udział w niechcianych wydarzeniach o charakterze seksualnym. Natomiast w polskim systemie prawnym przedmiotem ochrony jest wolność indywidualnej osoby od wszelkich form przymusu czy koercji w zakresie udziału w określonych wydarzeniach o charakterze seksualnym.] Zważywszy na fakt, iż w latach 2000 — 2003 odbyły się w Warszawie cztery „Parady Równości”, podczas

których w jakikolwiek sposób nie doszło do prezentowania treści seksualnych, powyższe stwierdzenia Prezydenta m.st. Warszawy Lecha Kaczyńskiego są kompletnie bezpodstawne. Regulamin „Parady Równości” (zał. nr 4), w szczególności w § 4 pkt c i d dotyczących dozwolonych zachowań uczestników w żadnym razie nie zakładał prezentacji treści seksualnych, nawet w domyśle. Lech Kaczyński wyszedł z założenia, że samo propagowanie praw osób LGBT (§ 4 pkt c regulaminu) stanowi prezentację treści seksualnych i ma charakter pornograficzny. Cel zgromadzenia nie sprzeciwiał się przepisom ustawy Prawo o zgromadzeniach, ani przepisom ustaw karnych, co więcej temat jest niezwykle ważki społecznie, a dyskusja na temat tolerancji i akceptacji w kształtującym się w Polsce społeczeństwie obywatelskim — pożądana. Powołanie w przedmiotowej decyzji przesłanek z ustępu 1 art. 8 ustawy Prawo o zgromadzeniach jest bezzasadne.

Z kolei ustęp 2 art. 8 powołanej powyżej ustawy w żadnym wypadku nie może być interpretowany w taki sposób, który umożliwia zakazanie pokojowego zgromadzenia ze względu na zagrożenie, jakie płynie dla jego uczestników ze strony osób nie zgadzających się z głoszonymi przez tychże uczestników ideami i wartościami. Polska ratyfikowała Europejską Konwencję Praw Człowieka, która od tego czasu stanowi integralną część polskiego porządku prawnego. Jej interpretacji wiążącej dla wszystkich krajów europejskich dokonuje Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu. W kwestii wolności zgromadzeń (art. 11 Konwencji), orzecznictwo Trybunału już od 1988 roku jest jednoznaczne i ugruntowane. W sprawie Platform Arze für Das Leben przeciwko Austrii z 21 czerwca 1988 roku Trybunał stwierdził, że: „Demonstracja może irytować lub urażać osoby sprzeciwiające się ideom lub żądaniom, które demonstracja stara się popierać. Jej uczestnicy muszą mieć jednak możliwość przeprowadzenia demonstracji bez obawy przemocy ze strony przeciwników. Obawa taka może powstrzymać inne stowarzyszenia lub grupy przed otwartym wyrażaniem swoich poglądów na temat różnych poważnych problemów społecznych. W demokratycznych warunkach prawo do kontrdemonstracji nie można interpretować tak szeroko, by prowadziło do przekreślenia możliwości korzystania z prawa do demonstracji. Prawdziwa swoboda pokojowych zgromadzeń nie może być ograniczana wyłącznie do obowiązku państwa powstrzymania się od ingerencji (...)", a wręcz stwarza konieczność przedsięwzięcia przez władze "legalnych, rozsądnych i odpowiednich kroków umożliwiających przeprowadzenie w sposób pokojowy legalnego zgromadzenia".

Kolejnym argumentem podnoszonym przez Prezydenta m.st. Warszawy Lecha Kaczyńskiego w uzasadnieniach decyzji zakazujących w roku 2004 organizacji „Parady Równości” było powołanie się na fakt organizowania przez Młodzież Wszechpolską kontrdemonstracji, zgłoszonej w następstwie uzyskania informacji o planowanej organizacji „Parady Równości”. W uzasadnieniu decyzji Prezydenta m.st. Warszawy Lecha Kaczyńskiego wskazano, iż: „w niniejszej sprawie zachodziła sytuacja, w której dwa uprawnione podmioty zgłosiły zawiadomienie o organizowaniu zgromadzeń publicznych w tym samym dniu i w tych samych godzinach oraz o takiej samej trasie przemarszu, przy czym zgromadzenia te miały na celu wyrażenie skrajnie odmiennych poglądów. Odbycie obu tych zgromadzeń stwarzałoby poważne ryzyko dla zdrowia i życia ludzi.” Prezydent m.st. Warszawy Lech Kaczyński pominął fakt, iż Międzynarodowe Stowarzyszenie Gejów i Lesbijek na Rzecz Kultury w Polsce zgłosiło swoją demonstrację jako pierwsze. Organizatorzy „Parady Równości”, dowiedziawszy się o planowanej kontrdemonstracji Młodzieży Wszechpolskiej, zmienili przebieg pierwotnie planowanej trasy przemarszu „Parady Równości”, żeby zapobiec ewentualnej konfrontacji. W odpowiedzi Młodzież Wszechpolska również zmieniła planowaną trasę na tożsamą z trasą „Parady Równości”.

Kolejnym argumentem podniesionym w decyzjach Prezydenta m.st. Warszawy Lecha Kaczyńskiego z 2004 r., jest powołanie się na rzekomą obrazę uczuć religijnych wiernych w związku z tym, iż „uprzedniego dnia mają miejsce powszechne uroczystości religijne związane z obchodami przez Kościół katolicki święta Bożego Ciała oraz z faktem, iż przez cały następny tydzień trwają uroczystości kościelne związane z tym świętem. Przyjęcie zatem takiego terminu i miejsca na prezentowanie kontrowersyjnych poglądów związanych z mniejszościami seksualnymi w Polsce, świadczy o zamiarze organizatorów przeciwstawienia swoich racji poglądom religijnym części społeczeństwa”. Argument ten jest bezpodstawny i chybiony, jako że organizatorzy „Parady Równości” w żaden sposób nie planowali odnosić się do odczuć religijnych osób wierzących. Zawartą w argumentacji Lecha Kaczyńskiego sugestię, iż przez sam fakt bycia osobą homoseksualną można obrażać czyjejkolwiek uczucia religijne, trzeba

uznać za drastyczne naruszenie godności tych osób i ich prawa do równego traktowania przez władze publiczne. Interpretacja, jakiej dokonał Prezydent m.st. Warszawy Lech Kaczyński jest oczywistym zaprzeczeniem idei demokratycznego państwa prawa, które jest zobowiązane zapewnić każdemu człowiekowi poszanowanie przynależnych mu praw człowieka.

Pomijając zupełnie bezpodstawną insynuację o rzekomo antyreligijnym charakterze „Parady Równości” trzeba również podkreślić, iż prawo nie zakazuje wyrażania kontrowersyjnych poglądów, nawet takich, które przeciwstawiają się dominującym czy jakimkolwiek innym poglądom religijnym, także bez względu na to, czy ekspresja kontrowersyjnych poglądów ma miejsce dzień, tydzień czy miesiąc od jakichś szczególnie istotnych wydarzeń dla kultywowania dominujących poglądów społecznych. Samo sformułowanie takiego zarzutu dla organizatorów „Parady Równości”, abstrahując już nawet od zasadności tego „zarzutu”, pokazuje jak mało istotne dla organu administracyjnego były racje prawne.

Zakres wolności wynikający z przysługujących każdemu człowiekowi praw wolności można ograniczyć poprzez odwołanie się do prawa materialnego lub proceduralnego. W przypadku decyzji z dnia 3 czerwca 2005 r. odmawiającej Fundacji Równości zezwolenia na organizację Parady Równości prezydent Lech Kaczyński ograniczył prawo do zgromadzeń, wykorzystując w tym celu przepisy proceduralne, co nosi wszelkie znamiona sztywny administracyjnej.

Jednocześnie złamana została jedna z podstawowych zasad postępowania administracyjnego, wyrażona w art. 8 Kodeksu postępowania administracyjnego, który stanowi, iż „organy administracji publicznej obowiązane są prowadzić postępowanie w taki sposób, aby pogłębiać zaufanie obywateli do organów Państwa oraz świadomość i kulturę prawną obywateli.” Tymczasem organ administracji na którym ciąży tutaj szczególnie doniosłe obowiązki w zakresie kształtowania odpowiedniej kultury prawnej w społeczeństwie, pokazał wręcz wzorcowy przykład jak przy pomocy przepisów proceduralnych można obchodzić istotę przepisów, „ducha prawa”, ratio legis czy jakkolwiek określić materialną treść przepisów, dla realizacji swoich prywatnych poglądów i uprzedzeń. Jest to niedopuszczalne w świetle aksjologii „demokratycznego państwa prawnego” instrumentalne traktowanie prawa.

Funkcjonariusz publiczny jest zobowiązany interpretować przepisy proceduralne tak, żeby nie naruszać podstawowych zasad państwa prawa. Prezydent Lech Kaczyński wydając decyzję nr UM/IR/059/2005 odmawiającą wydania zezwolenia na przeprowadzenie w dniu 11 czerwca 2005 roku imprezy „Parada Równości 2005” na ulicach Wiejskiej, Pięknej, Marszałkowskiej i pl. Defilad powołał się na rzekome niedopełnienie przez organizatorów Parady ciężących na nich obowiązków przekazania do Urzędu m.st. Warszawy projektu zmiany organizacji ruchu. Zgodnie z artykułem 65a ust. 3 pkt 9 Ustawy prawo o ruchu drogowym: „organizator imprezy jest obowiązany (...) na polecenie organu zarządzającego ruchem na drodze opracować projekt organizacji ruchu w uzgodnieniu z Policją”. W rzeczonyj decyzji czytamy: „podczas spotkania w Urzędzie m.st. Warszawy w dniu 10 maja 2005 roku z przedstawicielem Fundacji Panem Tomaszem Bączkowskim, poinformowano o obowiązku przekazania do Urzędu całości dokumentacji, o której mowa w art. 65a ustawy z dnia 20 czerwca 1997 roku — Prawo o ruchu drogowym, w tym w szczególności polecenie opracowania organizacji ruchu.” Tymczasem przedstawiciel Fundacji pan Tomasz Bączkowski otrzymał jedynie pisemną informację: „Procedura uzyskiwania zezwoleń na przeprowadzenie imprezy” (zał. Nr 5), która nie zawiera polecenia opracowania projektu organizacji ruchu. Zgodnie z zasadą procedury administracyjnej, wyrażonej w artykule 14 Kodeksu postępowania administracyjnego: „§ 1. Sprawy należy załatwiać w formie pisemnej. § 2. Sprawy mogą być załatwiane ustnie, gdy przemawia za tym interes strony, a przepis prawa nie stoi temu na przeszkodzie. Treść oraz istotne motywy takiego załatwienia powinny być utrwalone w aktach w formie protokołu lub podpisanej przez stronę adnotacji.” (...)

Pan Tomasz Bączkowski nie otrzymał polecenia opracowania projektu organizacji ruchu ani w formie ustnej ani tym bardziej pisemnej, zaś informacja zawarta w uzasadnieniu decyzji, iż Bączkowski otrzymał takie polecenie jest nieprawdziwa. Oznacza to, że Prezydent m.st. Warszawy Lech Kaczyński nie miał podstaw do wydania decyzji odmawiającej wydanie zezwolenia na organizację Parady Równości. (...)

Z kolei działanie na szkodę interesu prywatnego polega na naruszeniu dobra osobistego polegającego na poczuciu bycia równym członkiem w społeczeństwie. Zdaniem Sądu Najwyższego wyrażonym w wyroku z dnia 25 kwietnia 1989r. „(...) Godność człowieka wyraża się w zdolności obrony pewnych uznanych wartości, z których obroną związane jest poczucie

własnej wartości i oczekiwanie z tego tytułu szacunku ze strony innych ludzi" (I CR 143/89, publikowane w OSPiKA z 1990, nr 3, poz. 709.) Organizatorzy Parady Równości postawili sobie za cel obalenie negatywnych stereotypów dotyczących mniejszości, funkcjonujących w społeczeństwie. Prezydent m.st. Warszawy Lech Kaczyński, udaremniając organizacje w latach 2004 i 2005 Parady Równości, uniemożliwił osobom których te negatywne stereotypy dotyczą, obronę ich poczucia godności.

(...) Równie realną szkodliwością wynikającą z czynu Prezydenta m.st. Warszawy jest umacnianie negatywnych stereotypów wobec mniejszości seksualnych za pośrednictwem oficjalnego ramienia władzy. W całym postępowaniu organ administracyjny starał się przekonywać opinię publiczną, że to co w istocie jest domaganiem się konstytucyjnych praw mniejszości, ma charakter perwersyjny, antyreligijny i niemoralny. W postępowaniu pokazano też, że prawem można dowolnie manipulować wykorzystując mocniejszą pozycję organu administracyjnego, dla osiągnięcia celów materialnie sprzecznych z prawem.

W wyniku działania Prezydenta Kaczyńskiego szkodę ponieśli mniejszości seksualne doznając uszczerbku na swym poczuciu godności w obliczu bezkompromisowej krucjaty proceduralnej władzy przeciw ich podstawowym prawom. Nie mniejszą szkodę poniosło społeczeństwo w zakresie kultury prawnej, co tym samym oddali nas od zrozumienia na czym polegają zasady demokratycznego państwa prawa".

Zobacz także te strony:

[IV-tej RP gwałt na społeczeństwie otwartym](#)

[Do gazu](#)

[Głos wolności](#)

---

Przypisy:

**[1]** Nb. jestem przekonany, że w nazwie przewodniej siły politycznej narodu nie chodzi o szczególny szacunek do prawa jako takiego, lecz o prawo naturalne nade wszystko, można przypuszczać, że w najbliższych latach uświadczymy eskalacji prawnonaturalnej wizji prawa w jej bardzo nieatrakcyjnym wydaniu.

#### **Mariusz Agnosiewicz**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 27-11-2005 Ostatnia zmiana: 01-12-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4487) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4487>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)